Nr. 346. We Lwowie Poniedziałek dnia 14. Grudnia 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłaczając niedziel i świąt o 8. rano.

Syty dla głodnych.

Lwów 14. grudnia.

Aleksander Dumas proponuje w jednym z ostatnich numerów *Figara* nowy sposób świadczenia na rzecz nędzarzy — co prawda, w tej formie, jak go znakomity autor francuski proponuje — wykonalny niemal jedynie we Francji. Pomysł swój wyraża Dumas w djalogu, jaki się wrzekomo zawiązał był pomiędzy nim a jednym z przyjaciół jego w Marly, uroczej posiadłości wiejskiej genialnego pisarza. Oto ów djalog:

— Jeśli zima dalej w tym sposobie pociągnie, to trudno będzie uczęszczać na proszone obiady, ba nawet myśleć w ogóle o jakiejkolwiek wycieczce do miasta.

— Przyjdą rzeczy jeszcze gorsze, niejeden nie będzie miał co wziąć do ust.

— Okropna, zaprawdę, pomyśleć o tem.

— Sądzę jednak, że w każdym razie większą jest liczba tych, co będą zapraszani na obiady, niżli nędzarzy ginących z głodu.

— Jeśli tak, to czemuż ci zaproszeni nie płacą za proszone obiady głodnym? Ponieważ jest ich więcej, niżeli nędzarzy, więc pozostałoby jeszcze coś zawsze na dzień następny.

— Jakże to jednak przeprowadzić?

— W bardzo prosty sposób. Ów pan, czy pani, którzy zapraszają na obiad, każą po obiedzie postawić przed gośćmi jedną, lub kilka pięknych skarbonek, do których każdy z gości złoży swój datek.

— Czy dowolny?

— Nie! Dla oszczędzenia upokorzeń z jednej, a fałszywej ambicji z drugiej strony, kwota byłaby umówioną, dajmy na to, wynosiłaby franka. Nawet ci, którzy nie przyjęli zaproszenia, mogliby swój udział nadsyłać, iżby się nie wydawało, że czynią to dla zaoszczędzenia sobie franka. W pewnych wypadkach możnaby się tym skromnym datkiem wykupić od przykrej nieraz ofiary na rzecz grzeczności.

— Jak jednakowoż miałoby się datki rozdzielać?

— Należałoby w tym celu założyć instytucję centralną, która pod koniec każdego miesiąca odbierałaby od amfitrjonów skarbonki.

— Znajdą się jednak panowie i panie, którzy nie zechcą opodatkowywać w ten sposób swych gości.

— Najtrudniej o początek.

— A cóżby się działo z objadami dyplomatycznymi, z objadami u prezydenta itp.

— Te powinnyby przodować, gdyż są najbardziej uczęszczane i najwięcej przynieść mogą dochodu. Możnaby ustanowić stosowne formalności i niezawodnie każdy, kto idzie na objad, przygotowałby sobie chętnie franka dla biednych. Stałoby się to z czasem przyzwyczajeniem.

Mój gość opuścił mnie, kończy Dumas, a gdy się żegnał, zażądałem od niego pierwszego franka na rzecz głodnych. Dał go, początek więc zrobiony.“

Podajemy oryginalny pomysł wielkiego pisarza w przekonaniu, że i u nas podobny podatek dobrowolny na korzyść biednych byłby wskazanym. Instytucja „proszonych objadów“ nie ma wprawdzie pośród nas takiego rozpowszechnienia, jak we Francji, ale czyż tylko ona nadaje się do tego celu?

Nie wątpimy w dobre chęci naszego społeczeństwa i sądzimy, że znalazłoby ono także poza sferą „proszonych objadów“ dość sposobności, do przyjścia z pomocą tym swoim członkom, którzy skazani są na wszystkie udręczenia głodu i chłodu.

Nie idzie przecie o znaczne jakieś ofiary — bo tych nie można domagać się od jednostki; idzie raczej o masę, która z ziarnek drobnych sporą tworzy miarkę.

Otwieramy pole do dyskusji w tym przedmiocie, sami ograniczając się do jednego drobnego projektu.

Są u nas w zwyczaju t. z. śniadanka. Nie widzimy potrzeby bliżej ich określać. Dość nadmienić, że zwyczaj ów powszechny we Lwowie i Krakowie, jak na prowincji pochłania znaczne kwoty dla dogodzenia drobnym przyjemnostkom podniebienia. Owoż, czy nie byłoby rzeczą piękną, gdyby n. p. panowie Śniadańkiewicze malutki jakiś procent dołożyli do kosztów libacji, i składali go w osobno na ten cel ustawione na stolikach skarbonki?

Zaznaczamy raz jeszcze, że nie idzie o wielkie datki; gdyby każdy ofiarował dla głodnych nie więcej, jak 5% od zapłaconej za śniadanka należytości, znaczna już wypłynęłaby z tego małego środka dla nędzy pomoc.

Rzucamy myśl bezpretensjonalną — lecz czasem i takie myśli plon przynoszą.

Pozostawiamy zresztą naszym paniom wybór przedmiotu do dobrowolnego opodatkowania. W tym zakresie bywają one więcej od mężczyzn, pomysłowe i lepiej, niż mężczyźni, umieją myśli swe w czyn przeprowadzać.

Do ich pomysłowości tedy i filantropijnej energji przedewszystkiem zwracamy nasze słowa.

Przejście parafji unickiej w Ameryce na prawosławie

Ruskie „Słowo“, wychodzące w Shenandoa, pisze w 41 numerze, co następuje:

Kolektorzy, zbierający ofiary na grecko-katolicką (unicką) cerkiew w Minneapolis udali się także do prawosławnego biskupa Włodzimierza w San Francisko. Biskup przyjął ich bardzo uprzejmie, dał im 30 dolarów (jak żydzi Judaszowi 30 srebrników. Red.) i złoty krzyż. Przytem biesiadował z nimi, jadł i pił jak żaden z nich. Kolektorzy opuścili go zachwyceni i opowiadali to wszystko księdzu (unickiemu) Towitowi (Tobiaszowi) w Minneapolis. Tenże powiedział im, żeby było lepiej, by grecko-katolicy przeszli na prawosławie (schyzmę). „Róbcie wy to sami — dodał — a jak sprawa będzie skończona, ja się przyłączę do was, by sobie zapewnić posadę“ Więc też jedni namawiali drugich, w końcu zwołali mityng, na którym uchwalono przejść na schyzmę. Biskup schyzmatycki zawiadomiony o tem, zjechał do Minneapolis na święto Błagowieszczenia (2 lutego), zajął tron w cerkwi i zapytał licznie zgromadzonego ludu, czy chce przejść na prawosławie. Otrzymawszy potwierdzającą odpowiedź, kazał śpiewakowi odczytać artykuły wiary prawosławnej, a naród odpowiadał po każdym artykule: „wierzę.“ Przez trzy dni bawił biskup w Minneapolis i był podejmowany z wielką paradą. Zaraz potem wysłał do tego miasta nauczyciela djaka, który uczy dzieci po angielsku i rosyjsku. Koszta wszystkie ponosi synod prawosławny w Petersburgu. — Ksiądz Tobiasz porozumiewał się z biskupem jeszcze przed przybyciem kolektorów do San Francisko.

Smutna to sprawa; ciekawe byłoby dowiedzieć się o prawdziwe nazwisko tego atca Towita! Będzie to zapewne wychowaniec t. zw. świętojurców galicyjskich. Zaczyna się tu więc to, co dawniej w Chełmskiem.

Korespondencje.

Buda-Peszt 8. grudnia.

(Przedłożenie Csaky'ego i trochę o szkołach na Węgrzech.— Z akademji umiejętności. — Z „Künstlerhausu“. — Wybory prezydjum rady miejskiej. — Kilka rad dla naszych rodaków — Z tajemnic miasta. — Obchód narodowy. — Słowo uznania).

Minister oświaty, hrabia Csaky, przedłożył w sejmie projekt podwyższenia płacy nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych w kraju całym. Zwyżka tej gaży nauczycielskiej nie będzie zbyt wygórowaną i nie wiele także ucieszą się ci, którzy z niej korzystać będą. Ostatnie sprawozdanie roczne ministerstwa oświaty ludowej — ciekawe w istocie podaje cyfry co do stanu i liczby szkół na Węgrzech z któremi chociaż w główniejszych zarysach pragnąłbym zaznajomić wszystkich interesujących się szkolnictwem na Węgrzech czytelników. Przedewszystkiem ciekawym jest ten pewnik, że na Węgrzech w szkołach ludowych wykłady odbywają się aż w trzynastu narzeczach czyli językach.

Niktby może temu nie uwierzył, a jednak tak jest w istocie, oto ich wyliczenie: języki węgierski, niemiecki, rumuński, słowacki, serbski, kroacki, mało-ruski, włoski, czeski, bułgarski a dalej w narzeczu buniewackiem, szokackiem i wendyjskiem.

W jednej i tejże samej szkółce ludowej niejednokrotnie zdarza się, że wykłady odbywają się w 6 językach.

Ogółem szkół ludowych na Węgrzech jest 16 tysięcy, jakkolwiek 1875 gmin nie posiada jeszcze szkoły ludowej.

Z tych 16 tysięcy szkółek, 14 tysięcy należy do tej kategorji, w których wykłady odbywają się w jednem narzeczu. W liczbie powyższej znajduje się szkół: węgierskich 9000, rumuńskich 2587, słowackich 1115, niemieckich 674, serbskich 312, mało ruskich 211 i kroackich 39. O pozostałych 2 tysiącach szkół gdzie wykład odbywa się w kilku językach, sprawozdanie ministerjalne milczy. Ciekawem jest także i to, że z 9000 szkółek węgierskich państwo utrzymuje zaledwie 799, gminy zaś 1276, kler rzymsko-katolicki 3174, kościół reformowany 2351, kościół luterański 363, kościół grecko-katolicki 244, gmina żydowska 523, greko-nieunicki utrzymuje 13 szkółek, a wreszcie tak zwani unitarzyści utrzymują 46 szkółek. Oto są statystyczne dane, wielce pouczające doprawdy.

Akademia umiejętności ciężkie poniosła straty. Po Csiky'm, o którym wam pisałem, umarł profesor Wenzel uczony i członek długoletni akademji, a po nim wkrótce jubilat, wielce zasłużony profesor, współzałożyciel akademji, człowiek wysoce uczony a znana powaga naukowa, Paweł Hunfalvy — którego pogrzeb z całą okazałością odbył się minionego tygodnia.

Wystawa sztuki w „Künstlerhauzie“ jest bardzo okazałą. Dzieł jest 550. Wszystko to przeważnie obrazy — rzeźba bardzo słabo reprezentowana. Dziewięć sal „salonu sztuki węgierskiej“ szczelnie są zajęte. Okazuje się, że zgłoszeń z zagranicy było daleko więcej, niż miejsca, którem towarzystwo „Künstlerhauzu“ rozporządza. Dużo jest bardzo płócien włoskiej, francuskiej i holenderskiej szkoły. Niemiecki pendzel ma także swoich przedstawicieli — atoli malarze węgierscy, jeśli nie artystycznie, to liczebnie zajmują pierwsze na wystawie miejsce, jakkolwiek sprawiedliwość nakazuje przyznać, że — obok Simiego, Paycra, Brancaccia, Garcia, Kaana, Dawanta, Rotta, Mannheimera, Lipsa, Verudy, Jendrassika, Courtensa, Bompani'ego i wielu innych znakomitych malarzy — możnaby postawić płótna Benczurza, Komloszego, Margitaya, Ballo, Stetki, Ujvárego, Mednianszky'ego, Sirmaya, Santoi'ego, Vasztaga, Czoka i tylu innych, acz młodych malarzy węgierskich, którzy świetne swoje prace w salonach „Künstlerhauzu“ umieścili. Nie mam na to miejsca, abym się zatrzymywał krytycznie nad każdym obrazem, to powiem tylko, iż wystawę widzieć warto i z przyjemnością zachwycać się nieraz przychodzi arcydziełami sztuki, dość licznie nagromadzonemi. Z naszych polskich artystów, niewielki obrazek nadesłał Brodzki Aleksander, oraz takiej samej wielkości płótno artysta-malarz Malecki z Warszawy. Obrazy pierwszego i drugiego artysty są krajobrazami tylko, bez głębszego natchnienia szkicowanemi. Pan Horowitz Leopold wzbogacił zbiory wystawy czterema portretami swojego pendzla znanych tutaj powszechnie osobistości. Portrety Horowitza odbijają tu kunsztownością, miękkością, oraz kolorytem od wielu innych wystawionych prac tego rodzaju.

Słyszałem, że podziwiany przez was obraz Matejki „Ogłoszenie konstytucji“ ma także ukazać się w salonach teraźniejszej wystawy w budapeszteńskim „Künstlerhauzie“. Jeżeli to prawda, obraz ten niewątpliwie stałby się największą *great attraction* pałacu sztuki na bulwarze Andrassy'ego.

Po odbytych wyborach do rady miejskiej zwykłym porządkiem rzeczy przystąpiono do wyboru prezydjum tejże rady. Buda-Peszt może jest jedynem miastem w monarchji, które posiada nadburmistrza, burmistrza i dwóch wice-burmistrzów. Otóż prezydjum rady wybieralnem jest co lat sześć. Obecnie po raz czwarty z rzędu wybrano na stanowisko nadburmistrza Karola Ratha. — Burmistrzem zapewne zostanie ponownie Kammermayer, a Gerloczy pierwszym wiceburmistrzem, w miejsce zaś ustępującego niedołęgi Michała Kady, znanego pod nazwiskiem „Miska baczi“ — wejdzie do prezydjum jako drugi zastępca burmistrza, dotychczasowy radca magistratu, Alkér. W Buda-Peszcie, słynącym z ładnych kobiet i jeszcze ładniejszych mężczyzn, a już arcypięknych scen... niemoralnych, trafiają władze coraz częściej na kryjówki zakazanych orgij, a światu odkrywają się tajemnicze stosunki, wywołujące ogólne zgorszenie, wołające chyba o pomstę do Boga, bo policja, odkrywszy taką zbrodniczą norę, nazwaną „salonem“ nieuprzywilejowanym, mści się bardzo słabo i zwykle ściągnąwszy karę piećdziesięciu zł. całą szajkę, godną stryczka raczej, puszcza na wolność... celem dalszego umożliwienia jej niecnego handlu i jeszcze niecniejszego stąd zarobku.

Na zakończenie chciałbym dać radę moim rodakom, ażeby nie szli na lep tym „bankowym firmom“ tutejszym, które losy na „raty“ sprzedają. Świeżo donoszą mi właśnie o oszustwie, którego ofiarą padł jeden z kapelanów w Żółkwi. Kupił on los turecki, wypłacił go prawie, firma zbankrutowała, on zaś padł ofiarą wyzysku, bo pieniądze wydane pogrzebał, a raczej oszustowi żydowi do kieszeni wpakował. Tutejsze „firmy“ bankowe niekoniecznie są „trwałe“, a zawsze prawie wyzyskujące łatwowiernych. My już tyle daliśmy dowodów łatwowierności, że dziś ostrożność, pierwszym warunkiem każdego naszego przedsiębiorstwa być powinna.

Podobnie jak w całym kraju, tutejsza Polonja uroczyście obchodziła pamiątkę „listopadowej“ rocznicy oraz smutną rocznicę śmierci Mickiewicza. Wieczór deklamacyjno i instrumentalno wokalny odbył się przed tygodniem w lokalu stowarzyszenia „Polaków. W udekorowanej odświętnie sali zebrali się rodacy i reprezentacja węgierskiej czytelni akademickiej. Przywitał gości sekretarz stowarzyszenia. Chór odśpiewał patrjotyczne pieśni — pan Czechowicz Józef zaś wygłosił odpowiedni odczyt o listopadowej rocznicy. Deklamacja Balińskiego, gra na fortepjanie jednej z amatorek, a wreszcie wspomnienie o zasługach Mickiewicza, oto mniej więcej program tej uroczystości, jakąśmy tu w poczuciu obywatelskiego patrjotyzmu święcili. Dnia następnego odbyła się w kościele OO. Franciszkanów uroczysta msza za poległych w powstaniu, której cała Polonja nasza wysłuchać przyszła.

Godną jest rzeczywiście zaznaczenia przy tej sposobności poczciwa zasługa szczerego patrjoty Polaka, żyjącego tu w ciężkich warunkach, pana Wojciecha Konferskiego, który chcąc unieśmiertelnić pamięć zgasłych bohaterów powstania, solenniejszą, niż zazwyczaj, mszą, sam poniósł koszta tejże — i rzeczywiście msza była bardzo solenną, a skromny patrjota nie chciał nawet przyjąć za ten czyn cichy, acz patrjotyczny, podziękowania naszego. Niechże te słów kilka będą dlań podzięką, a dla innych bodźcem do naśladowania. *Pobóg.*

Publiczne roboty w Rosji.

Now. Wrem. podaje następujący artykuł, poświęcony robotom publicznym.

„Uchwalono zorganizować roboty publiczne na wielką skalę, a to dla dania zarobków ludności głodem dotkniętej. Na pierwszym planie stoi budowa dróg komunikacyjnych w gubernjach, w których wydarzył się nieurodzaj, mianowicie kolejowych, szosowych itd., oraz naprawa dróg kołowych i udoskonalenie komunikacyj wodnych. Zwierzchni kierunek nad temi robotami ma być powierzony jenerałowi Anenkowowi, konstruktorowi zakaspijskiej drogi żelaznej, a nadto w stolicy będzie zorganizowany komitet centralny do zarządu sprawami robót publicznych.

Oczywiście chodzi tu o danie możności cierpiącym głód wyżywienia się pracą rąk własnych i o postawienie sprawy zaopatrzenia ludności na gruncie właściwym.

Przed dwoma i pół miesiącami pisaliśmy o konieczności robót tego rodzaju. Od owej chwili konieczność zarządzenia tego rodzaju stała się jeszcze bardziej oczywistą, bowiem doświadczenie i praktyka ujawniły pewne strony ujemne w systemie zaopatrzenia ludności, polegającym na udzielaniu jej pożyczek z funduszów skarbu i ziemstw.

Doświadczenie to stwierdziło nasz wniosek, że wobec nieunikniononego przy nieurodzaju braku środków materjalnych w kraju, oraz podniesienia się cen przedmiotów pierwszej potrzeby, nie należy liczyć zbytnio na dobroczynność i ofiarność publiczną. Szkoda, że te dwa i pół miesiąca stracone dla robót publicznych. Można jeszcze uzupełnić to, co stracone, zwłaszcza, że roboty publiczne będą w pełni rozwoju na wiosnę, gdy okres wyżywienia będzie najtrudniejszy, gdy ludność potrzebować będzie pieniędzy na zakup bydła i inwentarza, po części wyprzedanego, a po części straconego przez upadek. Wreszcie nader ważnem jest to, że zarobek, który dostanie się w ręce ludności, pokryje bodaj w pewnej części straty, jakie sprowadził nieurodzaj.“

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dr. Machek powrócił po krótkiej nieobecności do Lwowa i ordynuje w zwykłych godzinach w swem mieszkaniu przy ulicy Wałowej l. 4.

Nekrologja. Profesor historji austrjackiej, Albert Jäger, zmarł onegdaj w Insbruku, w dwa dni po obchodzie 90-letniej rocznicy swych urodzin.

Kalendarz. Poniedziałek (14.): Nikazego. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 50, zachód o godzinie 3. minut 59.

Dr. Machek, znakomity okulista, mieszka obecnie przy ul. Wałowej l. 4.

W notatce „Z teatru“ wkradła się wczoraj pomyłka, albowiem autorem sztuki „Sto djabłów“ nie jest, jak mylnie wydrukowano, p. Zborowski, ale p. Dominik Dorowski.

Drożyźniany dodatek dla urzędników magistratu. Prezydjum magistratu, uwzględniając smutne położenie urzędników w obec panującej drożyzny, przedstawiło komisji budżetowej wnioski o udzielenie urzędnikom dodatku drożyźnianego. Sprawa ta, zwłaszcza ze względu na urzędników niższych i djetarjuszów, jest wprost nagłą, tem naglejszą dla Lwowa, że we wszystkich miastach galicyjskich, o tyle mniejszych i uboższych od stolicy, reprezentacje miejskie pomyślały już o pomocy dla swych pracowników. Spodziewać się należy, że rada miejska energicznie weźmie się do dzieła i przyspieszy uchwałę w tym kierunku, ażeby „rosa oczu nie wyjadła“, zanim przyznany zostanie ów dodatek.

W sprawie drożyźnianej. Wczoraj rano przyjął zastępca marszałka krajowego p. Antoni Chamiec deputację urzędników Wydziału krajowego, w sprawie wniesionej petycji o przyznanie im dodatku drożyźnianego.

P. Chamiec przyjął deputację urzędników bardzo życzliwie i przyrzekł, że Wydział krajowy przedstawi sam sprawę Sejmowi z przychylnym wnioskiem co do przyznania dodatku.

Zagadkowy wypadek. Zarobnik Piotr Markiewicz, idąc onegdaj gościńcem za rogatką Łyczakowską, usłyszał jęk, wydobywający się z nader głębokiej studni, a przywoławszy natychmiast kilku sąsiadów i zarobników, przy ich pomocy wyciągnął ze studni człowieka jeszcze żyjącego. Był nim zarobnik, Grzegorz Hunkiewicz, którego następnie odstawiono do szpitala. Wyjaśnienia, które Hunkiewicz daje co do sposobu, w jaki dostał się do studni, są nader chwiejne, a ponieważ jest on włóczęgą, żyjącym w największej nędzy, przypuszczać należy, że nie wpadł do studni przypadkowo — jak sam twierdzi — lecz, że uczynił to rozmyślnie, chcąc się życia pozbawić.

Konkurs. Rząd krajowy bukowiński rozpisuje konkurs celem obsadzenia posady inżyniera, ewentualnie adjunkta budownictwa z poborami IX. względnie X. klasy rangi. Termin do wnoszenia podań do dnia 21. grudnia b. r. do prezydjum rządu krajowego w Czerniowcach.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Krościenko, w powiecie przemyślańskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 6·0°C., najwyższa + 9·8°C., najniższa + 2·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły mierny (2—4), średnia temperatura doby obniży się do + 1·0°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza około 70 prc.; opad: śnieg nieznaczny.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Jan Klinkowski, Warszawianin, b. uczeń monachijskiej Akademji, został kierownikiem szkoły rysunkowej w Nowym Jorku. Z nazwiskiem tego artysty spotykamy się po raz pierwszy. — Spensjonowana w roku 1882, artystka wiedeńskiego Burgu, Antonina Janisch, skutkiem zezwolenia cesarskiego, wstępuje znów do teatru i obejmuje wydział dam salonowych.

Repertoar teatralny. Dziś w poniedziałek przedstawienie składane: 1. po raz pierwszy „Pierwszy bal“, komedja w 1. akcie Przybylskiego; 2. po raz pierwszy „Piękna Helena“, komedja w 1. akcie Meilhac'a i Halevy'ego; 3. „Genjusz złośliwy“, balet w 6. odsłonach Ettora Baracani'ego, z muzyką Luca Sebastiani'ego i Umberta Chassoni'ego; we wtorek „Faust“, opera w 5. aktach Gounod'a. Występ panny Adrjanny Bussi, primadonny teatru Dal Verme w Medjolanie i pp.: Ignacego Warmutha, tenora opery włoskiej, Rudolfa Bernharda, barytonisty i Juljana Jeromina, artysty opery włoskiej.

Dziś przedstawienie składane.

Prym wiedzie komedyjka Zygmunta Przybylskiego „Pierwszy bal“. Biorą w niej udział pp.: Kwiecińska, Cichocka, German, Gostyńska, Urbanowicz, Trapszo i Zboiński.

W Krakowie zrobiła ta komedyjka istną furor Nie wątpimy, że Lwów przyjmie także gorąco nowy utwór swego ulubionego autora.

Po „Pierwszym balu“ nastąpi „Piękna Helena“. Farsa to nader ruchliwa, w której bierze udział wielka część naszego personalu, a to pp.: Pankiewicz, Sznage, Czaplińska, Praun, Feldmann, Hierowski, Trapszo, Piasecki, Milewski i inni.

Tytuł otrzymała komedyjka od przedstawienia operetki „Piękna Helena“, podczas której akcja się odgrywa, a miejscem jej jest kurytarz przed lożami.

Farsa jest pełna komicznych sytuacyj i chwil, które każą widzowi wybuchać śmiechem.

Na wystawie środkowo-azjatyckiej w Moskwie następujący wystawcy z Królestwa Polskiego otrzymali medale złote: Karol Szajbler i Jan hr. Zyberg-Plater, medale srebrne: Jan Serkowski, Robert Ziegler, Temler i Szwede, Fryderyk Puls; medale bronzowe: Karol Poszepny, Józef Wagner, fabryka pod firmą „Leliwa“ K. Kordunowskiego, Sommer i Ryszard Wildt. Listy pochwalne przyznano firmie Szlenker, Wejer i sp.

„Mały światek“, czasopismo ilustrowane dla dzieci, nr. 36. zawiera: Matka i syn; Ozdoby na drzewko; W Strusiem gnieździe; Konkurs *Małego światka*; Zagadki; Rozwiązanie zagadek; Składka na objady dla głodnych dzieci; Do czytelników naszych; Listy redakcji. Pożyteczne to pismo rozwija się coraz lepiej i dziś już odpowiada zupełnie swojemu zadaniu.

„Rigoletto.“

(*Pierwszy występ pani Jadwigi Camilowej i gościnny występ pp. Ign. Warmutha, R. Bernharda i J. Jeromina.*)

„Rigoletto“, ta druga z rzędu z rozgłośnych oper Verdi'owskich, w której brutalnie może, ale w zdumiewającej potędze, objawił się genjusz późniejszego twórcy „Aidy“, miewała we Lwowie różnemi czasy licznych wykonawców. Do dziś jeszcze osiwiali melomani wspominają pamiętną reprezentację, w której w roku 1873 walczyli tutaj ze sobą o lepsze: przesłynna Artôt, „baryton królów“ Padilla, Bossi i Vidal. Potem mieliśmy cały szereg Gild, trefnisiów i książąt, z różnem szczęściem partje swoje dźwigających.

Wczorajsi już „nasi“ tworzyli znów całość, istotnie wyjątkową, działając przedewszystkiem nieocenionym czynnikiem: *młodością i zapałem*!

Na plan główny wysunęła się p. Camilowa, która o całą głowę przerasta importowane dawniej primadonny koloraturowe włoskie. W wybornej szkole wyrównany sopran utalentowanej artystki dźwięczał przepięknie, nie uginając się ani na chwilę pod ciężarem jeżących się na każdej niemal stronnicy partycji szalonych trudności. *Cheval de bataille*, Gildy arja „Caro nome“, traktowaną była *arte*; końcowy tryl, burzą oklasków zagłuszony, dotąd brzmi nam w uchu! Oklaski te powtarzały się nieustannie, rozgrzewając wiocznie primadonnę, primadonnę nie przyszłości, ale już imponującej teraźniejszości...

P. Warmuth otrząsnął się z przemijającej niedyspozycji. Wczoraj faworyt naszej publiczności dysponował pełnią pięknego swego głosu zwłaszcza w duecie drugiej odsłony. Brindiis aktu ostatniego, interpretowane efektownie, zapewniło mu przeciągłe oklaski. W kwartecie, tym szczycie dramatyczności w muzyce, udział pierwszego tenorzysty był najwyższego uznania godny.

Nowy nasz barytonista p. Bernhard, przedstawił się znowu z najkorzystniejszej strony. Głos to obszerny, ciepły, giętki. Artysta postępuje też niezaprzeczenie. Wczoraj przemawiał już do uczucia uczuciem.

Pomniejsze partje miały sumiennych wykonawców w pysznej Magelonie (p. Kasprowiczowej), szlachetnym Jerominie, poprawnym pod każdym względem p. Zegarkowskim (Monterone), pp. Weiglównie, Łomińskim i Laskowskim.

Orkiestrą kierował Jarecki z maestrją jemu tylko właściwą — chóry w akcie trzecim zasłużyły na głośne „bravo“.

Sala pełna, usposobienie publiczności gorące, jak najlepiej o dalszych sezonu wieczorach wróżące. *W.*

Z izby handlowej i przemysłowej.

(*m.*) **Lwów** 12. grudnia. Bardzo ważne sprawy poruszone zostały na dzisiejszem posiedzeniu. Przed przystąpieniem do porządku dziennego udzielił prezydent p. Kiselka głosu dr. Henrykowi Koliszerowi, który postawił następujący bardzo obszernie motywowany wniosek, który brzmi:

„Z uwagi, że p. minister handlu w swej mowie z dnia 18. lipca 1891 podniósł, że „zrównanie kolei Karola Ludwika z inemi kolejami państwowemi co do taryf towarowych nastąpi najdalej dnia 1. lipca roku przyszłego,

z uwagi, że w tem oświadczeniu p. ministra handlu jeszcze nie jest ostatecznie załatwioną kwestja obliczenia i przerachowania baremu t. z. sposobu obliczenia podług systematu kolei państwowych, taryf na kolejach galicyjskich podług najkrótszej odległości kilometrowych,

z uwagi, że przez wprowadzenie nowego traktatu cłowego z Niemcami 1. lutego 1890 szczególnie ważne względy ekonomji politycznej za tem przemawiają, ażeby ewentualne korzyści tego kontraktu cłowego nie spełzły na niczem przez niewprowadzenie taryfy reformowej na czas odpowiedni.

Z uwagi, że kwestja taryf kolejowych w żadym kraju państwa nie ma tej ważności jak w Galicji w obec podłużnej konfiguracji tegoż

kraju, i w obec nadzwyczaj wielkiej odległości kilometrowej od targu zachodu.

Z uwagi, że madrości wysokiego rządu powiedzie się w najkrótszym czasie sprawy komercjalne z kolejami sąsiedniemi szybko załatwić.

z uwagi, że jak długoby to nie nastąpiło, ewentualne różnicy frachtowe, mogłyby być zlikwidowane w drodze zwrotów frachtowych,

z uwagi, że podług dotychczasowej praktyki wysokiej administracji państwowej na upaństwowionych kolejach wszędzie natychmiast zaprowadzono system taryfy kolei państwowej, — nareszcie

z uwagi, że cała ekonomiczna sytuacja w Galicji na polu taryf kolejowych, domaga się przyspieszenia akcji,

udaje się lwowska izba handlowa i przemysłowa do p. ministra handlu z usilną prośbą o rychłe zarządzenie przeprowadzenia podług systematu najkrótszej odległości kilometrowej obliczonej taryfy kolei państwowej, najdalej z dniem, w którym nastąpi wprowadzenie w życie traktatu cłowego z Niemcami tj. najdalej 1. lutego 1892.

Po uchwaleniu nagłości wniosek dr. Kolischera poparli pp. Długoszewski. Piepes, Sokal i Niemczynowski, który zażądał nadto nadto, ażeby wniosek ten przesłany został telegraficznie nietylko p. ministrowi handlu, ale także posłowi Szczepanowskiemu celem przedłożenia go Kołu polskiemu do należytego i energicznego poparcia.

Wniosek dr. Kolischera i dodatek p. Niemczynowskiego Izba jednogłośnie przyjęła.

Następnie rewident p. Karol Schayer przedstawił budżet na r. 1892, którego wydatki wynoszą 13,932 złr. 80 ct. a na pokrycie tego uchwaliła Izba 1½, centa od dodatku dochodowego i zarobkowego.

Nadto stosownie do wniosku p. Jonasza postanowiono oszczędności uzyskane w r. 1891 rozdzielić między urzędników Izby jako remunerację noworoczne.

Izba uchwaliła dalej udać się z żądaniem do krajowej Dyrekcji Skarbu i do zarządów kolejowych, ażeby awizowane do odbioru towary podlegające ocleniu były zgłaszającym się stronom natychmiast wydawane a nie jak dotąd się dzieje, że trzeba po kilkakroć zmuszona jest bezskutecznie udawać się po odbiór towaru, co jest połączone ze stratą czasu i pieniędzy. Radny p. Długoszewski zażądał, ażeby Izba odniosła się do jeneralnej Dyrekcji kolei Państwowych ewentualnie do ministerstwa o zaprowadzenie drugiego pociągu między Lwowem a Sokalem, gdyż obecnie podróżni muszą w Rawie oczekiwać godzinami na pociąg lub też używać furmanek. Uchwalono.

O godz. 8 zamknął p. prezydent posiedzenie.

Przegląd polityczny.

* We czwartek uchwalono na radzie Wydziału krajowego przedłożyć Sejmowi sprawę reorganizacji służby technicznej przy drogach krajowych. Sprawa ta była przedmiotem kilkuletnich badań Wydziału krajowego, gdyż myśl przeprowadzenia tejże poruszył jeszcze śp. Władysław hr. Badeni, ówczesny szef departamentu drogowego.

Bliższe szczegóły tejże podamy wkrótce do wiadomości czytelników.

* Do *New. Jork Heralda* telegrafułą z Santjago, jakoby odkryto tam spisek przeciw nowemu rządowi chilijskiemu. Wojsko w koszarach skonsygnowane. Artylerzystów marynarki wojennej w portach Valparaiso zastąpiono majtkami. Z koszar artylerzyckich w Stantjago skradziono w niezbadany dotąd sposób duży zasób rewolwerów.

Rada państwa.

(**Telegramy „Dziennika Polskiego"**)

Wiedeń 13. grudnia (*Z izby posłów*). Schönborn, który przemawiał przed Pinińskim, odpowiadał na wszystkie w ciągu debaty podniesione życzenia i skargi.

Co do pracy więźniów, powoływał się minister na fakt, że używaną jest ona kolejno coraz bardziej do wyrobu tylko takich artykułów, które leżą po za obrębem drobnego przemysłu.

Co do żądania posła Dubsky'ego, iżby państwo spoczywające w gotówce, depozyty tak lokowało, aby niosły procent, przyrzekł minister, że sprawę tę podda sumiennej rozwadze.

Przechodząc do mowy p. Byka, oświadczył, iż tenże istotnie z uznania godną delikatnością wyraził się o wydaniu ustawy co do spensjonowania sędziów, którzy osiągnęli 70 rok życia. Naturalnie i minister może tylko bardzo z ostrożna dotknąć tego drażliwego przedmiotu. Nie da się zaprzeczyć, że rozciągnięcie służby do lat starczych, wychodzi służbie na szkodę, z drugiej jednak strony jest faktem, że właśnie ze stanu sędziowskiego dość przykładów przytoczyćby można, wzorowego sprawowania obowiązków ze strony ludzi którzy w służbie przekroczyli 70 rok życia.

Co do lepszego pomieszczenia sądów galicyjskich toczą się rokowania z pewnem galicyjskiem konsorcjum, które przedłożyło godne przyjęcia wnioski co do budowy całego szeregu budynków sądowych. Bliższych szczegółów w tej sprawie niepodobna jeszcze podawać.

Zwracając się następnie do mowy p. Roszkowskiego, wyraża minister powątpiewanie, czy możliwem byłoby zaprowadzić w krajach monarchji sądy pokoju, oświadcza jednak, że i ta sprawa będzie skrupulatnie roztrząsaną przy sposobności reformy procesu cywilnego.

Czy pozwolą stosunki finansowe na wybudowanie domu karnego we Lwowie, poza obrębem miasta, wątpić należy. W każdym razie rząd postara się zapobiedz na przyszłość wadliwym stosunkom sanitarnym przez wprowadzenie lepszej kanalizacji w istniejących już tam domach kary.

W końcu odpowiedział minister na reklamacje Roszkowskiego, że plany dla budynku sądowego w Stryju są już gotowe i że w najbliższej przyszłości utworzone zostaną sądy w Podwołoczyskach i Żabiem. Omawiając defraudacje bukowińskie, zaznaczył minister, że delegacji sądu wiedeńskiego nie należy brać za wotum nieufności dla sądu bukowińskiego.

Pacek jako jeneralny mowca przeciw uskarżał się na nieusprawiedliwiono rewizje i naruszenia spraw o stowarzyszeniach. Długą mowę wypowiedział Jacques (za), poczem zebrał głos p. Madeyski. Poparł on rezolucję dotyczącą roków sąpowych, ale tylko co do okolic górskich. Wyraża zarazem zadowolenie z zapowiedzianej reformy ustawodawstwa.

Minister uskarża się wprawdzie, że chwila dla reformy jest nie dogodną, bo dziś jest era ustawodawstwa ekonomiczno społecznego, jednak tak on jak wszyscy są tego zdania, że dobre ustawodawstwo jest podstawą społecznego życia. Omawiając przedłożenie o przygotowaniu do stanu sędziowskiego, wyraża przekonanie, iż lepiej by było, gdyby dla sędziów, adwokatów i notarjuszy oznaczono tą samą miarą wiadomości i przygotowania.

W dalszym ciągu przemawia za wprowadzeniem sądów pokoju i reformą notarjatu. Stosownie do podniesionego w Kole przez posła dra Lewickiego wiosku, zwrócił p. Madeyski uwagę, jak ważnem jest stanowisko prokuratorów w tej chwili, gdy na widowni życia społecznego występują nowe prądy i nowe kierunki. Tu często wszystko zależy od prokuratora, jego wiedzy, wykształcenia, poczucia sprawiedliwości i taktu. Kwestja, czy na stanowisku tem stoją tędzy ludzie, decyduje bowiem nietylko o losie poszczególnego indywiduum — ale o losie całych rodzin, dlatego też tu należy stawiać wielkie wymogi. (*Oklaski*).

Następnie przydzielono rezolucje komisjom.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Poznań 13. grudnia. Granicę pruską objeżdżają oficerowie, szukając odpowiednich miejsc dla garnizonów.

Wiedeń 13. grudnia. Piniński mianowany zwyczajnym profesorem przy wydziale prawa w uniwersytecie lwowskim. Nominacja zostanie wkrótce ogłoszona urzędownie.

Buda-Peszt 13. grudnia. Komisja traktatowa sejmu uchwaliła po dłuższej debacie przejść do debaty specjalnej nad traktatami handlowemi.

Berlin 13. grudnia. Parlament odrzucił wniosek o przekazanie traktatów handlowych komisji i będzie nad niemi dalszą toczył debatę w poniedziałek.

Berlin 13. grudnia. „Urzędownie" konstatują *Hamb. Nachr.*, że Bismark nie przybył do Berlina na czas debaty traktatowej, tylko z powodu wyraźnego zakazu dr. Schweinigera.

Sejm badeński uchwalił za przykładem sejmu bawarskiego, ażeby delegaci rządu domagali się ustnego i jawnego postępowania w sądach wojskowych.

Berlin 13. grudnia. Rada ministrów — jak donosi jedna z tutejszych lokalnych korespondencyj — postanowiła przedłożyć cesarzowi głosy prasy o jego ostatnich enuncjacjach (?).

Berlin 13. grudnia. *Münchn. Alllg. Ztg.* zwraca uwagę na to, iż Włochy najlepiej wyszły na traktacie. Stało się to, zdaniem dziennika, w intencji, ażeby zerwać ostatnią nić możliwości pojednania się Włoch z Francją na polu ekonomicznem i celem wynagrodzenia Włochów za ciężary, ponoszone przez nie, skutkiem zbrojeń, zarządzonych przez trójprzymierze.

Cesarz Wilhelm ma rewizytować w marcu króla Karola rumuńskiego.

Londyn 13. grudnia. Według depesz z Rio-Janeiro, obawiają się tam krwawych rozruchów. Tajny jakiś komitet wzywa lud do demonstracyj w niedzielę.

O pożarze w Luiswille dochodzą przerażające szczegóły, I tak na 4 piętrze znajdowało się 40 dziewcząt. Pięć z nich zgorzało w płomieniach, inne zabiły się skacząc z okien tylko 22 wyszły z małemi uszkodzeniami.

Z Waszyngtonu donoszą, że niebawem rząd przedłoży nowe projekty do ustaw przeciw immigracji.

Paryż 13. grudnia. Skutkiem wczorajszych zajść przy debacie nad wnioskiem o rozdzieleniu kościoła od państwa podał się minister wyznań Follieres do dymisji.

Rzym 13. grudnia. Minister wojny postanowił wysłać wojskowego prokuratora do Massawy celem przeprowadzenia śledztwa przeciw jenerałowi Baldissera i Coffato, z powodu wydanych przez nich i wykonanych na krajowcach wyroków śmierci.

Sofia 13. grudnia. Sobranie zawotowało dziś bez dyskusji wśród radosnych okrzyków, wniosek prezydenta, aby ks. Battenbergowi ofiarowano imieniem narodu dożywotnią pensję roczną w wysokości 50,000 franków.

Belgrad 13. grudnia. *Nar. Wol.* zamieszczają gwałtowny artykuł wymierzony przeciw polityce Austro-Węgier. Rzeczone pismo usiłuje dowieść, że Austrja wbrew zapewnieniom Kalnoky'ego gotuje się do wmarszu do Saloniki.

NADESŁANE.

Dr. MIECZYSŁAW STANECKI
adwokat w Kałuszu 1—1
poszukuje koncypienta z praktyką prowincjonalną.

Wydawca: Józef Laskowaicki. Odpowiedzialny za redakcje Adam Krajewski. Z Drukarni [illegible]iej.